№ 64. Dąbrowa Górnicza, Sobota 14-go Sierpnia 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena | 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 13 sierpnia. Biuletyn urzędowy austryacki.

SIEDLCE ZAJĘTE!

7,450 Moskali do niewoli. 3 armaty, 11 karabinów maszynowych w zdobyczy.

W pobliżu Włodawy.

NIEDOLA CHŁOPA POLSKIEGO.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

W Galicyi wschodniej i w okolicy Włodzimierza wołyńskiego położenie niezmienione.

Na zachód od Buga wojska nasze ścigają dalej ustępującego krok za krokiem nieprzyjaciela.

Wojska austro-węgierskie, kroczące naprzód na północ od dolnego Wieprza, **dotarły do Radzyna. Nasi sprzymierzeńcy zbliżają się do Włodawy.**

NA GRANICY WŁOSKIEJ.

Na froncie Pobrzeża podejmował nieprzyjaciel wczoraj i ubiegłej nocy znowu kilka prób zbliżenia się, które jednak już ogniem naszej artyleryi zostały odparte. Obóz włoski pod Corttous ostrzeliwaliśmy z powodzeniem. Na terenie granicznym karynckim położenie niezmienione. Na granicy tyrolskiej odbyła się walka po południowej stronie Schluderbachu. Ataki nieprzyjacielskie były i tutaj nieskuteczne. Obrońcy pozostali w całkowitem posiadaniu wszystkich swoich pozycyi. Ustępujący Włosi byli ostrzeliwani przez własną artyleryę. W dolinie Adygi jeden z naszych opancerzonych pociągów rozpędził nieprzyjacielskie straże polowe w miejscowości: Serravallo i Chizzola.

Von Höfer.

Na morzu.

Nasza łódź podwodna 12 nie powróciła ze swojej wycieczki na północnym Adryatyku. Według urzędowego komunikatu włoskiego **została zatopiona z całą załogą.**

Dnia 10 sierpnia **nieprzyjacielska łódź podwodna została zniszczona w przystani tryestyńskiej przez minę.** Z załogi nie można było nikogo uratować.

Tegoż dnia i w dniach następnych nasze hydroplany obrzuciły bombami obsadzoną przez nieprzyjaciela wyspę Pelagosa. Kilka celnych pocisków padło na latarnię morską, na stacyę radyotelegraficzną, na budynek z nagromadzonymi materyałami i na załogę obronną. Pełny celny pocisk padł na strzelającą armatę średniego kalibru, 1 karabin maszynowy został zdemontowany, 1 tender zatopiony. Hydroplan wrócił cało mimo gwałtownego ostrzeliwania.

Komenda floty.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Powodzenia na zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

W Argonach odrzuciliśmy kilka ataków francuskich na zajęty przez nas fort Martin.

Pod Zeebrügge zestrzeliliśmy hydroplan angielski, dwa latawce nieprzyjacielskie zmusiliśmy do wylądowania.

Moskale w dalszej ucieczce.

Wojska atakujące Kowno poczyniły postępy.

Na odcinku Dźwiny (?) Rosyanie ponawiali bezskuteczne ataki.

Między Narwią a Bugiem idziemy naprzód, chociaż nieprzyjaciel na ten front sprowadził nowe siły. Opór jego od odcinka do odcinka musi być łamanym. Armia jen. Scholtza wzięła **wczoraj 900 Moskali do niewoli, zdobyła 3 armaty i 2 karabiny maszynowe.** Armia jen. Gallwitza od dnia 10 sierpnia wzięła do niewoli **5,550 Moskali, w czem 18 oficerów, zdobyła 9 karabinów maszynowych i 1 magazyn pionierski.**

W gwałtownych marszach ścigając nieprzyjaciela, wojska nasze w walce dotarły do **okolicy Sokołowa i po wzięciu wczoraj Siedlec przed odcinek Liwca** (poboczna Bugu).

Wojska sprzymierzone marszałka Mackensena ścigają szybko nieprzyjaciela na całym froncie.

Posuwające się naprzód kolumny marszałka napotykają wszędzie na wracającą gromadami polską ludność wiejską, która została uprowadzona przez cofających się Moskali. Teraz jednak, gdy nie może oczywiście nadążyć za bardzo szybkimi ruchami wojsk rosyjskich, została wypuszczoną w niesłychanej nędzy.

Znowu atak na wybrzeża Anglii.

Statki napowietrzne marynarki niemieckiej w nocy z 12 na 13 sierpnia ponowiły atak na wschodnie wybrzeża Anglii i obrzuciły bombami z dobrem powodzeniem przedmioty wojskowej natury w Harwich. Mimo silnego ostrzeliwania z miejsc obwarowanych powróciły nieuszkodzone na swoje stanowiska.

Moskale opuszczają Wilno.

BERLIN 13 sierpnia (T. B. K.). Według genewskiej depeszy „Lokalanzeigera" do Paryża przyszły wiadomości prywatne, że w. ks. Mikołaj Mikołajewicz zawiadomił naczelną komendę francuską, iż — choć z ciężkiem sercem — musiał się zdecydować **na ewakuacyę Wilna,** gdyż mimo silnego oporu w Kurlandyi i na Litwie **obrona Wilna** przy istniejących tam środkach rosyjskich **nie ma widoków powodzenia. Opróżnianie Wilna zaczęło się zeszłego tygodnia.**

Moskale palą i pustoszą Wołyń.

WIEDEN 13 sierpnia (T. B. K.). Sprawozdawcy pism, piszący o pochodzie armii sprzymierzonych przez Wołyń, donoszą, że **odwrót rosyjski z całą pewnością nie jest środkiem strategicznym, ale jest to rozpaczliwa ucieczka.** Cofające się kolumny rosyjskie zostawiają za sobą **łuny gorejących miast i wiosek.** W miasteczku **Kryłowie** ocalał tylko kościół i dwa liche domki. **Włodzimierz wołyński** został zniszczony bez żadnego powodu. Lotnicy austryaccy stwierdzili, że od Włodzimierza wołyńskiego na północ w kierunku Kowla **cały kraj stoi w płomieniach.**

O zmysł rzeczywistości.

Od roku z górą nad ziemią polską przewala się burza dziejowa i rozgrywają się zdarzenia, których doniosłości porównać nie można z największymi kataklizmami dziejowymi, jakie kiedykolwiek nad Polską szalały. Ale jeszcze niewielu jest w Polsce ludzi, którzy sobie jasno uświadamiają całą grozę i całą doniosłość zdarzeń, które tak nagle, z taką mocą piorunową, runęły w nasze zabagnione niewolą i przybite ciężkiem jarzmem szarej i smutnej rzeczywistości polskiej życie. Społeczeństwo nasze jeszcze dotąd w gromadzie całej swojej jest jak człowiek, nad którym nagle runęły sklepienia długoletniej ciemnicy. Oczy zalewa nagle blask dziennego światła. Przeczulone ciągłem nasłuchiwaniem najmniejszych szmerów ucho nagle porażone zostało hukiem piorunowym burzy. Mimowoli zatraca się poczucie rzeczywistości. Oszołomienie jest zbyt wielkie, aby można było ogarnąć cały ogrom rozwijających się wypadków.

I jest u nas bardzo dużo ludzi, którzy po dziś dzień nie zdają sobie sprawy z tego, że to właściwie jest wojna światowa, że to jest ten kataklizm, od którego zależy być albo nie być narodów, a w pierwszym rzędzie naszego narodu. I jeszcze jest bardzo dużo Polaków, którzy absolutnie nie uświadamiają sobie tej prawdy prostej i zarazem twardej, iż nastąpił taki moment, kiedy każdy uczciwy i inteligentny Polak powinien życie swoje prywatne uważać za skończone, a przynajmniej zawieszone na czas wojny — inaczej staje się martwą komórką organizmu i ciężarem własnego kraju. Każdy bowiem, kto rozumuje inaczej, kto nie zrozumiał tej prostej rzeczy, że z chwilą wybuchu wojny europejskiej życie indywidualne każdego Polaka należy nie do jego rodziny najbliższej, lecz staje się własnością narodu — ten nie wznosi się ponad fizyologiczny poziom życia — t. j. ponad poziom zwierzęcy.

Zmysł rzeczywistości nakazuje nam stwierdzenie tego faktu, że z chwilą wybuchu porachunków zbrojnych pomiędzy wielkimi narodami losy narodów ważą się nie czem innem, jeno sumą siły, na jaką dany naród zdobyć się będzie zdolny. Elementarne prawo wal-

ki o byt ma tutaj swoje najbezpośredniejsze zastosowanie. A siłę tę zdobywa się tylko za pomocą organizacyi.

Czem bowiem właściwie jest armia, jeżeli nie organizacyą siły? I w jaki inny sposób naród żywy i pragnący żyć może dokumentować swoje istnienie i prawo do życia, jeżeli nie stworzy organizacyi swojej siły — to jest swojej armii? Na co, na jakie fakty będzie się powoływać taki bezbronny i bezpański naród, w chwili, gdy ostatnie strzały tej strasznej zawieruchy wojennej umilkną i przyjdzie czas na dyskontowanie rezultatów walki? Czy sama liczba istnień ludzkich, mówiących jedną mową i wyznających jedną religię będzie stanowić wówczas dokument wystarczający do uznania politycznej samodzielności danego narodu?

A ludzie ślepi mówią w Polsce często: „Czekajmy — nie marnujmy sił!" Bo oni nie mają tego zmysłu rzeczywistości, który by ich pouczył, że właśnie czekanie i oszczędzanie sił polskich dla życia rodzinnego i fizyologicznego obecnie w czasie wojny ludów jest zbrodniczem wprost marnowaniem siły polskiej, podczas kiedy każde „zmarnowane" w boju i akcyi narodowej życie pomnaża ten kapitał jedyny i wyłączny, na który się naród po wojnie powołać może: kapitał czynu politycznego.

Piłsudski, wkraczając w dniu 6-go sierpnia 1914 r. w Kieleckie na czele garstki wojska polskiego miał nietylko zmysł rzeczywistości wojennej — ale, jak każdy geniusz — jasnowidzenie. Dziesięciokrotnie, może stukrotnie powiększyły się od tego dnia zastępy ludzi, którzy podjęli rzucone przez Piłsudskiego hasło akcyi czynnej przeciwko Rosyi. Tysiące Polaków zdobyło w tej wojnie jasny zmysł rzeczywistości — i wzięło udział w akcyi. Dziś, kiedy klęska Rosyi jest faktem już dokonanym, kiedy wyjarzmioną została Warszawa, kiedy dzień każdy przynosi wieści, które obuchem walą w najzatwardzialszą wiarę w rzekomą potęgę Moskwy — może dziś wreszcie przejrzą na oczy ostatni ślepcy w Polsce i zrozumieją, iż rozgrywają się wydarzenia, wobec których dalsze trwanie w fizyologicznem oszczędzaniu życia jest względem Ojczyzny zbrodnią. *Dr. Jan Wigura.*

Lud polski a oświata.

Pod powyższym tytułem wyszła świeżo broszurka p. Wł. Weychert-Szymanowskiej jako pierwszy tomik wydawnictw Centralnego Biura szkolnego (Dąbrowa 1915).

Broszurka ma na celu spopularyzowanie zasady, że bez oświaty ludu nie ma możności rozwoju narodowego. Dla charakterystyki przytaczamy dwa ustępy końcowe:

Zadanie oświatowe w Królestwie.

Jakkolwiek ułożą się stosunki po wojnie, a mamy prawo sądzić, że ułożą się lepiej, niż dotychczas, czeka nas w Królestwie wielka praca, aby jak najszybciej usunąć analfabetyzm, podnieść oświatę. Zapał, z jakim się u nas ludzie garną do oświaty, dowodzi, że jesteśmy narodem, wstrzymywanym gwałtownie na drodze rozwoju. Wszak niedawno jeszcze za rozdawanie po wsiach książeczek ludowych, za prywatne uczenie dzieci, szło się do więzienia, a potem na Sybir lub w głąb Rosyi. Wszak i w ostatnich latach przed wojną wszelka działalność oświatowa po krótkich chwilach wolności konstytucyjnych, została niesłychanie utrudniona. Przez całe 10 lat, odkąd rewolucya wymusiła na carze ukaz o spolszczeniu szkół prywatnych, wychodziły coraz to nowe rozporządzenia, które pracę nauczycieli i uczniów w tych szkołach psuły i zatruwały.

Teraz w znacznej części Królestwa niema już Moskali, ich służalczych nauczycieli i inspektorów, ich szpiclów i żandarmów, ich ukazów. Powinniśmy korzystać z tego i wziąć się zaraz do pracy, nie czekając na ostateczny rezultat wojny i na nowe rozkazy, choćby własnego rządu. Im więcej bowiem sami włożymy energii w walkę z ciemnotą, tem prędzej pokonamy. Najsurowsze kary, stosowane przy wprowadzeniu obowiązku szkolnego, nic nie pomogą, jeśli ludność, zamiast dążyć do szkół, myśli tylko, jak się od nich wykręcić. A cóż mówić o towarzystwach oświatowych, które muszą być dziełem tych, co ich potrzebują.

Musimy zresztą nietylko umieć korzystać ze szkół, ale dobrze wiedzieć, jakiej nauki chcemy dla swoich dzieci!?

Jaką powinna być szkoła w wolnej Polsce.

W wolnej Polsce musi być szkoła polska nie tylko z języka, ale i z ducha, który ją przenika. Musi ona nietylko uczyć po polsku, ale i wychowywać dzieci na dobrych obywateli kraju, rozumiejących swe obowiązki względem ojczyzny, zdolnych do poświęcenia całego swego mienia, szczęścia i życia dla wspólnego dobra, a tem wspólnem dobrem musi być przedewszystkiem sama szkoła polska. Będzie ona dla dzieci miejscem ukochanem, gdzie kształcić się będą i uszlachetniać, a nie męczyć i dręczyć. Z miłością i słodyczą będzie nauczyciel rozwijał dusze, czystość i piękno z nich dobywając, budząc w nich pragnienie wiedzy, pracowitość, obowiązkowość. Jak najwięcej nauczyć z jak najmniejszym wysiłkiem dziecka — oto zasada dobrego nauczania: szkoła powinna wydobyć z każdego tyle zdolności, ile się tylko da.

Staną w wolnej Polsce ludowej otworem dla wszystkich chętnych wrota do pałacu wiedzy. Kto łatwo przejdzie szkołę niższą, będzie miał wstęp do średniej i posunie się w nauce tak daleko, jak mu na to pozwolą zdolności i warunki życia. Będzie się, jak teraz w Galicyi, uwalniać uboższych dobrych uczniów od wpisu w szkole średniej, będzie się dla nich urządzać tanie bursy, gdzie mogą jeść i mieszkać. Pryśnie tak teraz zakorzeniony przesąd, że chłopu-rolnikowi wystarcza, gdy czytać umie, będziemy mieli, jak na Śląsku i w Czechach, na małych kawałkach ziemi ludzi z poważnem wykształceniem ogólnem i fachowem. Utrzymamy doskonale dopasowane do naszych potrzeb szkoły gospodarcze, jak Pszczelin i Kruszynek, ale z czasem podniesiemy w nich poziom nauki. Postaramy się o szkoły dla innych zawodów. Pomnożymy liczbę uniwersytetów i politechnik, gdzie profesorami będą uczeni polscy, słynni na świat cały. Postaramy się, aby młodzież, mająca talent malarski, rzeźbiarski, muzyczny i t. p. mogła się kształcić na artystów, co imię Polski rozsławiają. Każdy Polak będzie mógł rozwinąć swe zdolności. Pracować, rozwijać się i potężnieć będzie naród polski, jego dobrobyt, szczęście, sława. Tak budować się będzie wielkie dobro ludu całego w przyszłej wolnej Polsce.

Obraz piękny i zda się daleki, a przecie bliski. Do urzeczywistnienia go trzeba tylko jednej rzeczy: aby lud poczuł się narodem, aby uwierzył, że może zdobyć wolną Polskę i zagospodarować ją po swojemu.

„Russkoje Słowo"
o niemieckiej machinie wojennej.

„Russkoje Słowo" pisze w artykule p.t. „Niemiecka metoda, a wojna współczesna": „Niemieckie ataki pod Szawlami zapoznały nas z najnowszemi metodami niemieckiemi w wojnie. Jak zwykle Niemcy idą we wszystkiem na czele; zaledwie zajmą jakieś nowe stanowisko natychmiast umacniają je w ten sposób, ażeby do obrony zdobyczy zużywać jak najmniejszą ilość wojska. Rowy strzeleckie Niemców są zadziwiająco czyste i stosunkowo prawie puste; co trzydzieści, czterdzieści kroków umieszczony jest karabin maszynowy. Ale za rowami krążą ruchome tabory amunicyjne, rozdzielające amunicyę, gdzie jej potrzeba. W ten sposób wszystko jest pod ręką, przyczem odbywa się to w porządku, bez najmniejszego popłochu. Nic zbytecznego w okopach, natomiast światło, powietrze, dużo przestrzeni, czystość! Nikt nie odważyłby się zużyć amunicyi więcej, niż potrzeba; w styczniu wzięliśmy do niewoli niemieckich żołnierzy, którzy od kilku dni nic nie jedli, ale porcya amunicyi była nietknięta — z tego poznać można dyscyplinę niemiecką.

Pod Libawą posługują się Niemcy olbrzymimi samochodami, w których przywozi się wapno gaszone do murowania okopów. Są one tak mocno zbudowane, że się ich kule armatnie nie imają. Te samochody wypełniają jeszcze inne zadanie; znajdują się na nich wielkie rezerwoary z wodą na kąpiel, którą żołnierze biorą przynajmniej raz na tydzień, często codziennie. Ciężkie warunki nowoczesnej wojny stwarzają warunki dobre dla rozszerzania się rozmaitych chorób zakaźnych. Aby ich niedopuścić dbają Niemcy jak najściślej o czystość. Za frontem są wszędzie wywieszone ogłoszenia, grożące jak najsroższemi karami żołnierzom, którzyby po dniu odpoczynku wracali do okopów w brudnej koszuli. W okopach wmurowane są kolosalne baseny, gdzie żołnierze codziennie kąpią się, myją i masują. Weszło to w takie przyzwyczajenie, że żołnierz niemiecki, wzięty do niewoli, zapytany, jakie ma życzenia, prosi przedewszystkiem o kąpiel. Ci Niemcy utrzymują swe okopy w takiej samej czystości, jak swe ciała. Dalej znajdujemy w okopach szeroką deskę, służącą jako stół. U nas, nikt by nie wpadł na podobną myśl. Żołnierze rosyjscy jedzą na kolanach a resztki obgryzione albo nawet jedzenie, gdy już się nasycili, rzucają na ziemię. Dzięki temu rowy rosyjskie wkrótce zamieniają się w śmietniki i gnojowiska.

U tych Niemców wszystko inaczej. Idzie tam o to, aby w okopach więzić jak najmniej żołnierzy; nie chcą, aby w okopach zbyt wielka ilość żołnierzy była narażona na pociski. Ale wszędzie są porozstawiane posterunki. Najmniejszy alarm a telefony już jęczą. W ogóle rowy strzeleckie Niemców są poprostu podrutowane drutami telefonicznymi. Rozkazy rozsyła się telefonicznie, przez co oszczędza się oficerów, którzy nie potrzebują rozkazów roznosić. Aby nie tracić dział wielkiego kalibru, posługują się Niemcy znowu olbrzymimi samochodami. Oficerowie rosyjscy byli z początku bardzo zdziwieni: gdy im się powiodło odebrać Niemcom jakiś rów lub stanowisko, znajdowali zawsze znikomą ilość żołnierzy a w ogóle nie było żadnych armat, karabinów maszynowych lub amunicyi. Gdzie się to podziało? Dowiedzieliśmy się o tem później: Niemcy posiadają opancerzone samochody, napełnione amunicyą. Podczas najmniejszego niebezpieczeństwa, zagrażającego armatom — szczególnie działom wielkiego kalibru — przyczepiają je łańcuchami do samochodów i zabierają. Im mniejsza ilość żołnierzy, tem większa ilość działobitni i karabinów maszynowych. Gęste szeregi karabinów maszynowych, rzadkie szeregi żołnierzy! — to ich zasada.

Żołnierzowi niemieckiemu nie wolno pisać listów, gdy jest zmęczony. Dopiero gdy odpocznie, gdy się jego

Ostatni — Dyktator
(Romuald Traugutt).

I.

W pamięci narodowej nie zajął Traugutt należnego sobie miejsca. Nazwisko jego nie jest otoczone tak powszechnem uwielbieniem i czcią, jak np. Kościuszki lub Poniatowskiego. I nie dziwota. Czyny i zasługi Traugutta za życia jego nie były znane nie tylko szerszemu ogółowi społeczeństwa polskiego, lecz nawet ludziom, biorącym żywy udział w powstaniu 1863 r., zajmującym wybitne stanowiska w ruchu insurekcyjnym — nieznanymi pozostały dotychczas. Pozatem w życiu Traugutta niema żadnej efektownej chwili, którąby dała strawę wyobraźni narodowej.

Tę wyobraźnię musiała urzec, świetna, rycerska postać Księcia Józefa, bohaterską śmiercią pieczętującego ułański swój żywot, musiała fascynować przysięga Kościuszki na rynku Krakowskim w obliczu tysięcy ludzi. Dopiero na tle tych faktów mogły powstać legendy narodowe, jak o ostatnich słowach Poniatowskiego, jak o białej sukmanie Kościuszki w dniu Racławic.

Zaś codzienne ciche i skromne bohaterstwo Traugutta, który się nigdy nie ukazał oczom tysięcy w aureoli swego hetmaństwa, którego sława nie zaznała światła dziennego dotąd jeszcze nie pobudza fantazyi narodu. Lecz niewątpliwie w przyszłości sprawiedliwość będzie wymierzona i obok Poniatowskiego, Kościuszki i Dąbrowskiego, nazwisko Traugutta znajdzie się na czele imion naszych wodzów powstańczych.

— — — — — — — — — — — —

W chwili wybuchu powstania Traugutt jako dymisyonowany podpułkownik saperski armii rosyjskiej mieszkał w swym majątku Ostrowiec, powiatu Kobryńskiego (o 6 mil od Brześcia Litewskiego). Wkrótce obejmuje dowództwo nad oddziałem powstańczym t. zw. partyą Kobryńską. Na jej czele stoczył Traugutt cały szereg zwycięskich potyczek, jak np. pod Kołodnem, gdzie wciągnął Moskali w zasadzkę i, mając w boju tylko 88 ludzi, pobił 3 kompanie piechoty. Wreszcie jednak wyczerpany trudami wojennymi do tego stopnia, iż sam o własnej mocy nie mógł chodzić, po otrzymaniu rany udaje się Traugutt na wypoczynek, poczem wyjeżdża do Warszawy, by zapoznać się z kierownikami ruchu. Tam należycie oceniony przez ówczesny Rząd Narodowy, został mianowany dnia 14 sierpnia 1863 roku generałem i komisarzem nadzwyczajnym poza granicami kraju. Za zadanie swe miał Traugutt zlustrowanie wszystkich zagranicznych instytucyi powstańczych, dostarczających broń i amunicyę, prócz tego porozumienie się z dowódcami oddziałów rozbitych i szukających schronienia w Galicyi.

Bezpośrednio po nominacyi wyjeżdża Traugutt na 2 miesiące z kraju. W Paryżu otrzymał komisarz Rządu Narodowego nadzwyczajną audyencyę u Napoleona Hieronima Bonapartego, siostrzeńca Napoleona III-go; z audyencyi tej Traugutt wyniósł przekonanie, że bądź co bądź Europa a przynajmniej Francya nie dopuści do zdławienia powstania.

W październiku wraca Traugutt do Warszawy, gdzie na miejscu Rządu Narodowego, który go wysłał za granicę, zastaje Rząd nowy, tak zwany Wrześniowy lub terrorystyczny, na rzecz którego dobrowolnie abdykował dnia 16 września Rząd poprzedni.

Działalność rządu terrorystycznego według B. Limanowskiego — którego przecie nie sposób posądzać o niechęć dla żywiołów rewolucyjnych — zasługuje na stanowcze potępienie; zamiast bowiem wytężyć wszystkie siły, by pozyskać dla powstania szerokie warstwy ludowe, Rząd Wrześniowy wyłącznie był zaabsorbowany przygotowywaniem i wykonywaniem aktów terrorystycznych, jak zamach na Berga lub spalenie ratusza; akty te, nie przynoszące dotkliwych strat wrogom, — wywoływały barbarzyńskie represye.

Przyjrzawszy się działalności Rządu Wrześniowego, Traugutt postanawia ująć w swoje ręce ster powstania.

Dnia 17-go października na posiedzenie rządu zjawił się Traugutt i w krótkich a mocnych słowach oświadczył, że od tej chwili obejmuje kierownictwo powstania w charakterze tajnego dyktatora. Jedynym w dziejach przykładem oświadczenie to nie spotkało się z żadnym protestem i odtąd datuje się w życiu Traugutta nowy okres, dzięki któremu zasługuje on na wieczną pamięć w narodzie.

Zamieszkawszy przy ulicy Smolnej № 1 pod nazwiskiem kupca Michała Czarneckiego, przez pół roku, każdej chwili życie swe stawiając na kartę, kieruje Traugutt powstaniem i niezmordowaną kilkunastogodzinną codzienną pracą, genialnymi pomysłami stara się mu nadać moc nieprzezwyciężoną.

Dwie są przewodnie myśli, które pragnie urzeczywistnić Traugutt podczas swej tajemnej dyktatury: 1) chce on zmienić powstanie na wojnę ludową 2) chce zorganizować luźne oddziały powstańcze w regularną armię.

„Bez ludu — pisze Traugutt w jednym ze swych okólników — powstanie będzie nosiło cechy jedynie wojskowej demonstracyi w większych lub mniejszych rozmiarach, z ludem dopiero zgnieść wroga możemy". — Wojna ludowa w 1863 r. była najzupełniej możliwą. Cały szereg pamiętnikarzy podnosi nagół przychylny dla powstania nastrój włościaństwa. Nastrój ów w miarę trwania powstania coraz się bardziej potęgował. Na Żmudzi spotykamy oddziały powstańcze, złożone z chłopów i przez chłopów dowodzone, jak Pujdak, Bitis, Diewkis, Łukaszunas i inni. W Kongresówce również znajdowały się partye, prawie wyłącznie z włościan złożone. Tak np. Bronisław Deskur w pamiętnikach swoich wspomina o oddziale Krzyżanowskiego, który prócz dowódcy, jego adjutanta i naczelnika kancelaryi (Kulickiego) składał się z chłopów.

Traugutt starał się wzmocnić ten nastrój włościaństwa. Dlatego poleca pilnie przestrzegać manifestu z dnia 22 stycznia 1863 r., uwłaszczającego włościan. (dok. nast.) *Bohdan Romla.*

nerwy uspokoją, rozdaje się papier listowy z ostrzeżeniem: „Pilnujcie się, nie napełniajcie niepokojem rodziców i rodzeństwa.“ Krótko i węzłowato, Niemcy o wszystko dbają z góry, wszystko przewidzieli od glonka chleba, którego nie wolno wyrzucić, aż do papieru listowego, który rozdaje się w odpowiednim czasie. Jednem słowem Niemcy wysłały na wojnę ciało, mózg i serce!“

Wojna dawniej i dzisiaj.

Wojny dawniejsze inaczej się zupełnie przedstawiały niż wojny dzisiejsze. Jeżeli porównamy straty, poniesione przez armie walczące w ostatniem stuleciu ze stratami wojny dzisiejszej, straty dawnych wojen w porównaniu z dzisiejszą okażą się wprost znikome.

Jeżeli weźmiemy epokę wojen napoleońskich, które wskutek swej długotrwałości były najkrwawszemi wojnami nowożytnych dziejów i porównamy tam poniesione straty ze stratami, poniesionemi dzisiaj, będzie ciekawą ilustracyą, jak zmieniła się technika wojenna w ostatniem stuleciu.

Podczas wyprawy Napoleona I na Moskwę w r. 1812, w której brała udział największa armia, jaką do owych czasów znała historya, zwana „Wielką Armią“, liczyła zaledwie, według danych historycznych 533,000 Francuzów, Niemców i Polaków. Armia ta od 24 czerwca do grudnia 1812 roku straciła w zabitych i rannych od 275,000 do 300,000 żołnierza. Do niewoli rosyjskiej dostało się 100,000, zdezertowało i wróciło samowolnie do domów od 40,000 do 65,000, zebrano maruderów po ukończonym odwrocie 40,000 tak, że pozostało w linii pod koniec grudnia 1812 r. zaledwie 55,000 żołnierza.

Straty Napoleona w sześciomiesięcznej kampanii, jaką prowadził po odwrocie z pod Moskwy, od kwietnia do końca października 1813 r. z koalicyą europejską, złożoną z Rosyi, Prus, Austryi, Anglii, Hiszpanii, Portugalii, Szwecyi, a w końcu z państwami południowo-niemieckiemi, wynosiły od 250,000 do 300,000 żołnierza, z czego połowę zabrały choroby zakaźne.

W wojnie krymskiej armia francuska z ogólnej swej liczby 300,000, straciła 97,000 żołnierza, z czego 20,000 padło od kul, reszta zmarła w szpitalach od ran i chorób.

Wojna francusko-niemiecka w r. 1870/71, w której brało czynny udział 33,000 oficerów i 1,250,000 żołnierzy niemieckich, kosztowała Niemców tylko 40,500 umarłych, z czego 14,000 zginęło od chorób, a 26,500 od kul, — oraz 88,000 ciężko rannych. Francuzów ta wojna kosztowała w zabitych i rannych 80,000 żołnierza.

Wojna japońsko-rosyjska, należąca do rzędu najkrwawszych wojen ostatniego stulecia, pochłonęła według źródeł angielskich, — zabitych Moskali 350,000, Japończyków 135,000, razem wojna ta kosztowała 485,000 zabitego żołnierza.

Czem są te cyfry wobec strat dzisiejszej wojny światowej! Wprawdzie nie mamy jeszcze ścisłych cyfr ofiar dzisiejszej wojny, są to tylko przypuszczalne cyfry, oparte na różnych kombinacyach rachunkowych, w każdym razie są one mniejsze od rzeczywistych.

Według danych francuskiego towarzystwa opieki w Nowym Yorku, do dnia 1 czerwca 1915 r. straty wynosiły w ludziach we Francyi 1,400,000, z tego 400,000 poległo, 700,000 rannych, a 300,000 dostało się do niewoli. Anglicy stracili 116,000 zabitych, 229,000 rannych i 83,000 jeńców, razem więc 428,000. Rosyanie zabitych 733,000, rannych 1,982,000, jeńców 770,000.(?) Ogółem jedna zaledwie strona wojująca straciła 1,249,000 zabitych, 2,911,000 rannych i 1,153,000 jeńców.

Patrząc na te cyfry musimy podziwiać rozwój techniki wojennej w ostatniem stuleciu. Ile dzisiaj kosztuje ofiar każdy krok nieprzyjacielski, każde zdobycie choćby jednej piędzi cudzej ziemi!

Patrząc na to, mamy nadzieję, że wojna ta zakończoną zostanie dłuższym pokojem, usunie na dłuższe lata przyczyny, mogące wywołać nową wojnę. Koniec tej wojny, powinien być końcem krzywd uciśnionych narodów, powinien być zaraniem ich wolności i niepodległości.

Wierzymy też, że wojna ta da nam to, czego walczące społeczeństwo polskie od niej oczekuje: — niepodległość i przyszłość jaśniejszą.

K. Jarski.

UŁANI BELINY.

Nasz lot jest wichrowy!
Do sławy nasz lot!
Krzyk tętni—wyrywa się z krtani—
W czyn wola zakrzepła i spada—jak grot!.
Ułani—Beliny! ułani...

Przez krew do wskrzeszonej ojczyzny jest szlak
Więc oto giniemy dziś dla niej — —
Krwi krople zakwitły na polu jak mak...
Ułani—Beliny! ułani...

My—w szarych mundurach—bez krzyżów!—bez kit!...
Śród smutków jesiennych—Wiośniani!
Bitw dawnych... zamierzchłych... wskrzeszamy już mit
Ułani—Beliny! ułani...

Bolesław Lubicz

Ostrzeżenie.

Zło, jakie n— decy wyrządzali Polsce swoją niesumienną polityką od lat dziesięciu, jest niezmierzone. Opinia, jaką nam wytworzyli w Europie, jest straszna. Z winy tej partyi przewrotnej i cynicznej aż do samego rdzenia podstaw ideologicznych i narodowych, robią nam nasi wrogowie opinię narodu wstecznego, zdziczałego, żyjącego jeszcze w średniowiecznych czasach. Ta zła, krótkowzroczna, nie licząca się z dobrem narodu i jego przyszłością polityka narodowej demokracyi, może się na nas pomścić w chwili, gdy do opinii świata przyjdzie nam się odwołać!

Teraz po wzięciu Warszawy, wszędzie w świecie pisze się i mówi o Polsce, a Polakach i o przyszłości Polski. Jeśli natrafimy na publicystę sympatyzującego z nami i znającego nasze stosunki, to stara on się oddzielić zbrodniczą a lichą politykę narodowej demokracyi od dążeń i stanu umysłów całego narodu. Ale częściej, naturalnie, mamy do czynienia z wrogami i ludźmi naszych tragicznych spraw nie znającymi. Wówczas wszystkie przestępstwa jednej partyi zarzuca się całemu narodowi i wysnuwa stąd wnioski, iż nie jesteśmy narodem godnym wolności i niepodległości.

Leży przed nami artykuł publicysty Oskara Gellena z Monachium, napisany do „Pester Lloyd'u.“ Autor bywał u nas, zna doskonale stosunki Królestwa i Rosyę, przypomina sobie ludzi, partye i prądy nasze. Rozróżnia on Polskę od polskiej narodowej demokracyi, a Warszawę endecką od stolicy Polski. Niemniej ze wstydem wprost i przerażeniem czytaliśmy, iż w Europie znane są i roztrąbiane te potworne strony naszych wewnętrznych stosunków, jakie wytworzyła ta nieszczęsna partya, zwłaszcza w latach ostatnich i podczas wojny. Oto, co pisze Gellen w felietonie „Warszawa“: „Przy całej rycerskości i przy całym patryotyźmie Polaków znaleźli się wśród nich renegaci, którzy swój naród zdradzili. Po raz ostatni dowiedzieliśmy się o nich na ostatnich posiedzeniach Dumy. Znalazły się tam kreatury w rodzaju Dmowskiego, które za rubla gotowe są do wszystkiego. Ta metoda rusyfikowania jest dziełem żandarmeryi rosyjskiej.

„Ta partya, wierna wskazaniom rządu rosyjskiego, szerzy antysemityzm najordynarniejszego gatunku. Wszechpolacy chwycili się także antysemityzmu, widząc, że jest to rzeczą nad wyraz wygodną, to wszystko, co nieprzyjemne i co przeszkadza, zwalać na żydów. Nieszczęście, jakie ta partya na Polskę sprowadziła i jeszcze sprowadzać będzie, jest olbrzymie. Teraz taki Dmowski siedzi w Petersburgu i służy ochronie w ściganiu polskich legionistów“.

Nie chcemy przytaczać wszystkich zarzutów, jakie Gellen robi „wszechpolakom“. Są tam rzeczy słuszne i nieprawdziwe, ale rzeczą okropną jest, iż niektóre z nich są prawdziwe i że jakiś nieuczciwy publicysta, ja np. taki Harden, będzie je wywlekał przed forum świata i zarzucał je całemu narodowi. Broń to może być straszliwa, zwłaszcza w czasie rokowań pokojowych, gdy prasa ma większe znaczenie, niż kiedykolwiek i kiedy jest ona naprawdę „siódmem mocarstwem“. Co się stało, to się nie odstanie. Niemniej odtąd powinniśmy tak działać, iżby nas przestano uważać za Mongołów. Każdy nasz postępek obecny zaważy w pewnej chwili na szali naszej przyszłości. Pilnie bowiem teraz przyglądają się nam obcy i każdy nasz krok śledzą... przyjaciele i wrogowie.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Z Warszawy.

POZWOLENIE NA WYJAZD.

Niezmiernie aktualna dla tysięcznych zbiegów, mieszkających obecnie w Warszawie, sprawa otrzymywania glejtów na wyjazd, według informacyi źródłowych przedstawia się, jak następuje:

Komendantura wojskowa, mieszcząca się na pl. Saskim, wydaje glejty na wyjazd osobom, których tożsamość i przynależność gminna (miejska) do miejscowości, do których zamierzają wyjechać, potwierdzona zostanie przez Komitet obywatelski lub Komitet gubernialny.

Dla bezdomnych zbiegów na razie glejty wydawane są bezpłatnie.

Według tymczasowych przepisów, obowiązujących ziemie okupowane przez wojska niemieckie, za glejty pobierane będą opłaty w stosunku 2 marek za wyjazd do innego powiatu, 5 marek za wyjazd do innej gubernii oraz 15 marek za wyjazd do gubernii, okupowanych przez wojska austro-węgierskie.

ŻOŁNIERZE ROSYJSCY.

W myśl rozporządzenia władz niemieckich wczoraj przez cały dzień zgłaszali się do niemieckiego biura policyi w ratuszu należący do wojska rosyjskiego mieszkańcy Warszawy.

Zgłosiło się kilka tysięcy osób.

Zgłaszających się zapisują dyżurujący oficerowie niemieccy i odsyłają do biura straży obywatelskiej, która sporządza drugi spis, zawierający imię, nazwisko, adres i stosunek do wojskowości.

Po dopełnieniu tych formalności wszyscy puszczani są do domów.

Jak nas poinformowano w komendanturze straży obywatelskiej, do biura policyi stawić się muszą wszyscy rosyjscy żołnierze urlopowani, dymisyowani, inwalidzi oraz dezerterzy. Kto tego nie dopełnił wczoraj, musi zameldować się dziś—jako w ostatnim dniu, wolnym od odpowiedzialności.

Posiadający bilety białe, niebieskie i czerwone z lat, których nie powoływano do wojska, wolni są od tego obowiązku.

Za inwalidów i chorych meldunku dokonać musi ktoś z rodziny lub bliskiego otoczenia.

Z OKOLIC WARSZAWY.

Konstancin i Skolimów wyszły dotychczas cało z pożogi wojennej.

Wielu właścicieli domów tamtejszych przez cały czas nie opuszczało swych siedzib.

Niektórzy z tych, co wyjechali, podążyli tam z powrotem.

Kolejka zburzona została przez wojsko rosyjskie, komunikacya więc odbywa się końmi.

Ani do Konstancina, ani do Skolimowa, nie dochodziły odgłosy kanonady, której byliśmy w ciągu dni ostatnich w Warszawie słuchaczami.

Ozdoba okolic Warszawy i ich piękna pamiątka historyczna — pałac Jana Sobieskiego wraz z parkiem — jest nietknięta.

Nieco dalej, mniej więcej o 18 wiorst od Warszawy, całe półkole, w stosunku do naszego miasta na szerokim pasie przedstawia ruiny i zgliszcza. Pola, ogrody, lasy są zniszczone.

OSTATNI POCIĄG.

We środę wieczór, przed wysadzeniem mostów, do Warszawy przyjechał końmi ze Siedlec kupiec W., który opowiada, że przyjechał do Siedlec we wtorek rano ostatnim pociągiem z Brześcia.

Miał bilet do Warszawy, lecz w Siedlcach oznajmiono pasażerom, że pociąg dalej już nie pójdzie.

(Przegl. por. warsz. z 8/8).

STRZELCY w WARSZAWIE.

O godz. 3-ej przez kilka ulic Warszawy przeciągały drużyny ochotnicze strzeleckie z Królewiaków, uzbrojone w karabiny. Siedziba drużyn znajduje się w pałacu gubernatora, gdzie powiewa chorągiew biało-amarantowa.

(„Nowiny“, Warszawa 6 sierpnia № 2).

Z Warszawy okupowanej przez Niemców. „Kattowitzerzeit.“ donosi z Warszawy za gazetami warszawskiemi: Komitet obywatelski w porozumieniu z władzami niemieckiemi wypuścił z więzień warszawskich politycznych więźniów. Było ich jedak niewielu, gdyż Moskale zabrali politycznych z sobą, zostawiając tylko chorych.

Gazety: „Dwa Grosze“, Gazeta Warszawska“, „Dzień“, „Kuryer Poranny“ i „Mucha“, przestały wychodzić. Obecnie wychodzą: „Gazeta Codzienna“ (odrodzona Dwugroszówka), „Kuryer Narodowy“, „Przegląd Warszawski“, oraz zawieszone przez były rząd pisma żargonowe „Hajnt“ i „Moment“. „Goniec“, jako organ niepodległościowców.

Zarząd miasta składa się z następujących osób: Prezydent, ks. Zdzisław Lubomirski, zastępca inż. Drzewiecki; członkowie: Jan Lewiński, Henryk Konic, Bolesław Weychert, Kazimierz Życki. Oprócz tego należą do rady miejskiej dawni urzędnicy magistratu: Zienkowski, Kolosowski, Ciemniewski, i Karaniewsk. Wszyscy urzędnicy zostali na swych stanowiskach. Zarząd miasta ma prawo ściągać i nakładać podatki. Milicya obywatelska pracuje gorliwie, rozstrzyga drobne sprawy, należące do sądownictwa. Poważniejsze sprawy rozstrzygają sądy okręgowe milicyi. Lombard miejski podjął czynności. W piątek stacya ratunkowa była wzywana 50 razy do rannych z pomiędzy ludności cywilnej, rażonej kulami rosyjskiemi na Pradze. Zakaz picia alkoholu utrzymał Komitet obywatelski nadal w mocy.

Noc z piątku na sobotę była dla mieszkańców straszna. Kule rosyjskie padały w ogród uniwersytecki od strony ul. Browarnej; w Konserwatoryum pobite szyby; wiele domów przy ulicach Nowe-Miasto, Franciszkańskiej, Bonifraterskiej i Muranowskiej zostało uszkodzonych.

W piątek o czwartej wezwał do siebie komendant miasta redaktorów wszystkich gazet i miał do nich przemowę.

Na zapytanie wojskowego sztabu niemieckiego co do stanu sanitarnego miasta, odpowiedziała sekcya sanitarna warszawska, iż pod tym względem stan miasta jest dobry.

W piątek wprowadzono czas środkowo-europejski. Plakaty teatralne muszą być drukowane w języku polskim i niemieckim. Sklepy muszą być zamykane o godz. 8-ej wiecz., restauracye, cukiernie o godz. 9-ej, restauracye hotelowe o 11-ej wiecz. Ruch uliczny dozwolony jest do 9 i pół wiecz.

Banki warszawskie, oprócz filii banków rosyjskich, rozpoczęły działalność.

Gospodarka moskiewska w Warszawie. Z niedawno wydanego II go tomu wielkiej pracy o Warszawie (pp. Stefana Dziewulskiego i Henryka Radziszewskiego) wyjmujemy garść liczb, charakteryzujących gospodarkę carskich urzędników.

Na oświatę publiczną Praga czeska wydaje 21% swego budżetu, Berlin — 19%, Kolonia — 17%, Wiedeń — 15%, Warszawa zaś tylko pięć procent.

Na 1 mieszkańca wydatków oświatowych ponosi: Kolonia 7 rb. 57 kop., Praga czeska — 7 rb. 16 kop., Berlin — 6 rb. 74 kop., Wiedeń — 5 rb. 24 kop., Warszawa zaś zaledwie siedmdziesiąt kop.

Natomiast na policyę Wiedeń wydaje 11% swego budżetu, Praga — 10%, Berlin — 4%, Kolonia — 2%, Warszawa zaś aż dwanaście procent. Na dobitkę wiadomo, jak nędzne było to „bezpieczeństwo publiczne“ w Warszawie, na które wydawano tyle pieniędzy.

Z książki p. Radziszewskiego przy-

toczymy jeszcze zabawny epizod, świadczący, jakie czynniki stawały wpoprzek rozwojowi gospodarki miejskiej. W r. 1844 poruszono myśl oświetlenia Warszawy gazem, „sprzeciwił się jednak.... namiestnik Paskiewicz, wyrażając obawę, ażeby wrogo usposobiona względem władz ludność polska nie użyła gazu jako środka wybuchowego i nie wysadziła w powietrze gmachów rządowych, pod którymi mogłyby znajdować się rury gazowe. Co najwyżej, zgodził się ks. Paskiewicz na to, by tytułem próby oświetlono Plac zamkowy i dziedzińce pałacu Kazimierzowskiego, zastrzegając wyraźnie, aby gaz nie był doprowadzany do tych latarń podziemnemi rurami. Wobec takiej woli namiestnika, rozwożono do tych latarni w rezerwoarach przenośnych gaz, wyrabiany w fabryce maszyn na Solcu, która była wówczas własnością rządową“...

Dopiero w r. 1856 zawarto kontrakt na oświetlenie miasta gazem z Towarzystwem Dessauskiem, na warunkach niezmiernie dogodnych dla tego Towarzystwa (no i dla czynowników...), ale bardzo niedogodnych dla miasta. Ten monopol Dessauczyków ustał teraz dopiero, podczas wojny.

Śmierć w morzu. Jeden z uratowanych po storpedowaniu okrętu wojennego „Leon Gambetta“ tak opisuje w „Matin“ swoje wrażenia: „Nikt nie był tak blizki śmierci, jak ja, gdyż z 700 marynarzy, stanowiących załogę okrętu, prawie 600 zginęło w falach. Od wielu miesięcy „Leon Gambetta“ krążył w celach wywiadowczych po morzu Adryatyckiem i Śródziemnem, a nigdy nie dochodziło do bitwy. Jedynem grożącem nam niebezpieczeństwem było spotkanie się z łodzią podwodną. Z różnych stron dochodziły meldunki o pojawieniu się tego niebezpiecznego przeciwnika. Pewnego dnia w przystani w Bizerta (w Tunisie) zauważyliśmy łódź podwodną, wychylającą się z morza. Niezwłocznie rozpoczęliśmy pościg, lecz łódź znikła... Katastrofa była dla nas wszystkich niespodzianką, nad wyraz straszną. Było to po godz. 1-ej, gdyż warta okrętowa zameldowała podejrzany ruch fal. Wszystkie reflektory ześrodkowały swoje światło w tem miejscu, ale już było za późno. Zanim zdążyliśmy podnieść lunety do oczu, potężny okręt zatrząsł się od straszliwego wybuchu. Nie wiem, jak to się stało, żem ocknął się w wodzie, bez pasa ratunkowego. Uchwyciłem się płynącej belki. W odległości kilku metrów miotał się „Gambetta“, przechylony na bok. Gdym ujrzał tę ciemną masę, oddalającą się wyraźnie od jaśniejszej powierzchni morza, zrozumiałem, że okręt wnet zatonie i że trzeba jaknajprędzej się oddalić. Z rozpaczliwym wysiłkiem odpłynąłem. Nie wiem, jak długo trwała ucieczka... Minuty czy godziny... nie wiem. W takich chwilach traci się wszelkie poczucie czasu. Wiem tylko, żem w początku czuł w sobie niezmożoną siłę i ufność w ocalenie... Zwolna dzień się czynił i oświecał oblicze morza. Fale przynosiły z sobą marynarzy z okrętu. Pewien oficer płynął za mną, trzymając się kawałka masztu. Nagle ten wyśliznął mu się z rąk — oficer pozostał jeszcze przez kilka chwil na powierzchni, jak bezwładny. Pojąłem straszne niebezpieczeństwo, które mi groziło: zmęczenie pozwalające na walkę z falami, i odrętwienie z zimna. Według położenia słońca mogła być godz. 9, gdy ujrzałem naszego komendanta, admirała Senès. Wydawał się zupełnie wyczerpany. Starałem się dopłynąć do niego, ale siły nie starczyło mi na to. Zawołałem na niego. Zdawał się nie słyszeć, nie odwrócił nawet głowy. Wielka fala skryła mi go z oczu. Gdym go znowu dostrzegł, leżał na wznak, fale nim miotały i wkrótce pogrążył się... Później ujrzałem się nagle otoczonym przez ciała ludzkie. Życie jeszcze z nich nie uleciało, ale nawpół zamknięte oczy, bezwładne członki dowodziły, że już w nich zamarła chęć życia. Jeden po drugim ześlizgiwał się łagodnie w głębinę, bez głosu, bez oporu. Do tego czasu zawsze myślałem, że śmierć w morzu poprzedza rozpaczliwa walka w pełnej działalności; teraz wiem, że niema łagodniejszego skonu. Płynąłem tak godzinami, aż mnie opanowała zupełna obojętność. Miałem jedną tylko chęć: odpocząć, zasnąć... gdy w tem wynurzyły się szare zarysy włoskiego krążownika. Nie pamiętam, jak mnie ocalono, gdyż straciłem przytomność, i ołowiany 48-godzinny sen nastąpił po tych strasznych przeżyciach.

Puriszkiewicz i Szingarew. Gdy w Dumie wybierano członków do komisyi wojskowej, postawiono między innymi kandydaturę Szingarewa (lewica kadetów). Wówczas wstał Puryszkiewicz, i oświadczył, iż nie czas teraz na waśnie partyjne i dlatego będzie głosował za Szingarewem. Wzruszająca czułość.

Z Dąbrowy.

Ofiara na Legiony. W Administracyi naszego pisma złożyła skautka — Będzinianka 70 kop.

Złoto za żelazo. Dwie złote obrączki, które miały być złożone u nas na Rodziny Leg., zostały zamienione w Adm. „Wiadomości polskich“ na żelazne i ofiarowano na Legiony polskie.

Na rzecz Komitetu Opieki nad dziećmi w Dąbrowie wpłynęły następujące jednorazowe datki: Komitet Ks. Biskupa Sapiehy w Krakowie 500 kor., Towarzystwo Francusko-Włoskie 10 rub., Z dzielnicy „Gołonóg“ 10 rub., 50 k., i 10 kor. WW. PP. Por. Baron Banffy 20 kor., Kosiński Edward 6 rub., Pułkownik Albrecht, Radca Fleischer, Dr. Killian, Dyrektor Stefanowski, St. Ciechanowski—po 10 koron. Cz. Schönborn, A. Krasnodębski, Meyerhold—po 5 rubli. St Bielecki 4 ruble. J. Grochowscy, R. Rudzki, J. Landau, Dr. Likiernik, M. Ciechanowska, M Grabiński, Fontaine—po 3 ruble. Nadporucznik Ardo, Dr. Gstöttner, nadp. Wollman, por. Czech, rotmistrz Meyer, nadp. Szekrenyeszy—po 5 koron. L. Grabińska, M. Barbier, Strzeszewski—po 2 ruble. Rew. Steiner, por. Goldschmidt, rew. von Hyc—po 4 kor. Por. Syska, Dr. Brenner, kap. Jobb, por. Kolb, nadp. Dr. Brehm, nadp. von Vermes—po 3 korony. S. C. Penot, Ch. Nuret, K. Tarnowski, T. Zalewski, W. Hoffmanowa, J. Ciechanowski, M. Wielogłowski, Ks. Prałat Augustynik, St. Kula, Urbańczyk — po 1 rublu, Skarbiński — 1 rb. 20 kop. Nadp. Kowacz, por. Csaszar, nadp. Katscher, Or. Salzberger—po 2 kor. Otto—80 kop. K. Grodzicki, St. Grodzicki, A Rey, H. Stechmann, Fr. Głuchowski, A. Szostak, J. Myśliwiec, J. Gawlik, L. Bobbé, H. Jachimczyk, A. Wieśniak, M. Sikorski, J. Cybulski, K. Guzikowski, W. Kaliszek, Janiszowski, Rzadkowski, Jachimczyk, Zaremba—po 50 kop. Wojtko—50 kop. 16 hal. Ch. Leveau, J. Bałdys—po 40 kop. St. Kierski — 35 kop. Z. Puchalski, Lisowska, Lewandowski, Kowalczyk—po 30 kop. Szmidt, Andzauroff — po 32 kop. A. Babczyński, St. Szczagiel, J Kokosza, W Kalarus, A. Piegat, Koziołł Ignacy, Wł. Miarek, J. Piasecki, Tatarczuch, Kołodziejczyk, Bargiełł, K. K.—po 20 kop. Bartnicka, Zięmba, B. Szpajdel, M. Kossecka, Juszczyk—po 15 kop. Smoliński, R. Koralewski—po 10 kop. Dochód z odczytu wygłoszonego przez p. Inspektora Ciembroniewicza—43 kor. 97 hal. (Dok. nast.)

Odznaczenia w Komendzie Obwodowej. Kierownik tutejszego sądu obwodowego pan podpułkownik Zacharyasiewicz i kierownik likwidatury przy Komendzie Obwodowej pan radca rachunkowy Fleischner odznaczeni zostali krzyżem rycerzy orderu Franciszka Józefa.

Z Będzina.

Ze szkół. Dowiadujemy się, że p. Jadwiga Krzymowska, znana chlubnie w Zagłębiu kierowniczka szkoły handlowej żeńskiej w Będzinie, po całorocznym przymusowym pobycie w Warszawie, powraca na swoje obywatelskie stanowisko i od roku szkolnego prowadzić będzie nadal zakład naukowy.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 13 lipca.

(mj.) Linia Narwi całkowicie opanowana. Nie było jeszcze do chwili, gdy to piszemy, depesz o upadku Ostrołęki i Ossowca, ale jest to już albo fakt dokonany, albo stojący przed spełnieniem. Linia północnego Bugu zagrożona, na znacznej przestrzeni zajęta. Od zachodu armia ks. Leopolda bawarskiego postąpiła na linię Łukowa, który został już obsadzony przez wojska sprzymierzone. Od południa siły rosyjskie między Parczewem a Bugiem przepędzone na północ. Parczew leży na szerokości geograficznej Włodawy. Malutki już tylko skrawek Kongresówki zajęty przez uciekających Moskali.

Dzisiejsze depesze przyniosły wiadomość, że W i l n o z o s t a ł o j u ż e w a k u o w a n e. Spełnia się zatem, co spełnić się było powinno. Po stolicy Królestwa stolica Litwy, wychowawczyni Mickiewiczów i Słowackich, gdzie więziono młodzież za „szerzenie nierozumnej narodowości polskiej“ — jak pisał ukaz carski — uwalnia się od po knuta moskiewskiego.

Zachodnia część zatoki ryskiej już opanowana przez Niemców. Opanowanie całej zatoki i samego miasta musi nastąpić nieuniknienie. Przy oparciu się zaś o Libawę i Rygę jako podstawy operacyi wojennych można będzie mówić o niebezpieczeństwie, jakie zagrozi w konsekwencyi Petersburgowi. Sąd dziejów rzuca na Rosyę wyrok nieubłagany.

W mowie swojej dumskiej powiedział wprawdzie Milukow, że organizacya uratuje Rosyę. Łatwiej jednak wymówić słowo: organizacya, niż organizacyę przeprowadzić. Skąd weźmie Rosya głów oświeconych, gdy utrzymywała naród w ciemnocie? Skąd i gdzie znajdzie serca i ręce uczciwe w kraju pijaków, rozpustników i łapowników? Rosya nie ma materyału organizacyjnego. Opierała się dotychczas na porządku czynowniczym. Ten runął. Teraz zaś poza czynownictwem nie ma Rosya nikogo i niczego, coby ją mogło na czas zorganizować. Nie wystarczy tu nawet zapał największy, gdy niema kwalifikacyi rozumu i charakteru.

Naczelne dowództwo wojsk rosyjskich zdaje sobie z tego sprawę. W zwycięstwo Rosyi naczelne dowództwo przestało wierzyć. Cóż bowiem innego oznacza obecne pustoszenie ziemi i mienia na terenie Kongresówki i Wołynia? Dzisiejsze depesze donoszą, że lotnicy austryaccy stwierdzili, iż na całym obszarze Wołynia aż po Kowel kraj cały stoi w płomieniach. Rosya czyni z ziem polskich pustynię, z mieszkańców Polski biedaków. Rzućmy jej za to ostatnie przekleństwo. Wzywamy rodaków do obudzenia w sobie świętego gniewu, który kładzie w ręce oręż i każe być w imię Boże karzącym aniołem mścicielem. Obudźmy się z letargu! Idźmy w bój przeciw Rosyi — w imię nakazu Bożego miłości ojczyzny, w imię obrony czci narodowej, w imię wolności Polski!

Telegramy „Gazety Polskiej“

Czwórporozumienie Bułgaryi.

BUKARESZT 11-go sierpnia. „Minerva“ donosi, że czwórporozumienie przedłożyło Bułgaryi następujące propozycye:

1) Serbia odstępuje natychmiast Bułgaryi teren po Wardar z miastami Istife i Koczana. Bułgarzy mogą ten teren natychmiast obsadzić.

2) Terytoryum nad Wardarem będzie Serbii tylko po wojnie pozostawione, co czwórporozumienie poręcza.

3) W sprawie terenu, do którego należy Skoplje, Serbia i Bułgarya zdadzą się na sąd rozjemczy Rosyi, która rozstrzygnie kwestyę na zasadzie utrzymania równowagi.

4) Bułgarya może obsadzić Tracyę po Enos i Midia.

5) Bułgarya obowiązuje się natychmiast wziąć udział w wyprawie dardanelskiej i wypowiedzieć wojnę Turcyi.

6) Czwórporozumienie wesprze Bułgaryę wielką pożyczką.

Car sędzią rozjemczym.

BUDAPESZT 12 sierpnia. Donoszą tu z Sofii:

„Utro“ pisze: Kniaź Trubeckoj wrócił do Niszu na wyraźne życzenie cara, ażeby oddał list jego własnoręczny królowi Piotrowi. W liście tym car podkreśla, że nie wzywa Serbii jako państwa sprzymierzonego, ażeby spełniła życzenia czwórporozumienia. Serbia bowiem w sporze swoim prosiła go na rozjemcę. **Wyrok cara brzmi tedy, że Macedonia do Serbii nie należy i dlatego Serbia ma obowiązek zwrócić kraj ten Bułgaryi.** Ponieważ przez to ustanie bezpośrednie sąsiedztwo Serbii z Grecyą, car prosi, ażeby Serbia rozwiązała swoją antybułgarską umowę z Grecyą. Serbia obsadziła już, wbrew tej umowie, terytoryum albańskie. Ze strony rosyjskiej zażądano, ażeby list ten dostał się do wiadomości publicznej.

Widoki czwórporozumienia na Bałkanach.

KOLONIA 12-go sierpnia. Według „Koln, Zeit.“ prasa włoska patrzy w dalszym ciągu bardzo pesymistycznie na nadzieje czwórporozumienia co do neutralnych państw bałkańskich. **Międzynarodowe położenie polityczne jest obecnie tak delikatne, jak jeszcze nie było nigdy od początku wojny.** Działalność polityczna i dyplomatyczna Niemiec wymaga niesłychanie natężonej uwagi czwórporozumienia.

Zdobyte okręty na Wiśle.

BERLIN 12 sierpnia. Przy posuwaniu się naprzód armii sprzymierzonych na terytoryum Polski wiele wiślanych okrętów rosyjskich wpadło w ręce zwycięzców. Moskale zatopili przeważną liczbę okrętów, ale z powodu nizkiego stanu wody już je przeważnie wydobyto i w sposób należyty uruchomiono. Do okrętów zdobytych należą także największe motorowce wiślane, które kursowały między Warszawą a Gdańskiem, a to polskie holowniki kołowe: „Mazur“, „Magyar“ i „Polak“. Jeden z tych okrętów podholował już do Torunia jeden z wydobytych parowców.

Czynność niemieckiej floty bałtyckiej.

BERLIN 12 sierpnia. Biuro Wolffa donosi: D. 10 sierpnia siły nasze bałtyckie zaatakowały wysepki Ütö u wyjazdu do archipelagu Alanazkiego. Ogień nasz zmusił stojące tam siły rosyjskie do odwrotu, między któremi znajdował się krążownik pancerny typu „Makarow“. Nieprzyjacielska baterya nadbrzeżna została zmuszona do milczenia. Tegoż dnia inne krążowniki niemieckie odpędziły torpedowce rosyjskie, które pokazały się pod Zerel u wjazdu do zatoki ryskiej. Na jednym z nieprzyjacielskich kontrtorpedowców zauważono ogień. Nasze okręty były kilkakrotnie atakowane przez nieprzyjacielskie łodzie podwodne, ale wszystkie strzały chybiły. Nasze okręty wróciły bez uszkodzeń i bez straty.

Angielski krążownik „The Ramsey“ zniszczony.

BERLIN 12 sierpnia. Biuro Wolffa donosi:

Okręt pomocniczy „Meteor“ przedarł się przez nieprzyjacielskie okręty strażnicze, pozakładał miny na różnych miejscach wybrzeży angielskich i prowadził potem wojnę handlową.

W nocy z 7 na 8 sierpnia **zaatakował angielski krążownik pomocniczy „The Ramsey“ i zniszczył go,** przyczem zdołał uratować 40 ludzi załogi, w tem 4 oficerów.

Następnego dnia został zaatakowany przez 4 krążowniki angielskie. Kapitan „Meteora“ przesadził załogę i jeńców angielskich na skonfiskowany przez siebie okręt, **poczem zatopił swój okręt.** Cała załoga „Meteora“ dostała się w dobrym stanie do przystani niemieckiej.

Mowa ks. Bülowa.

HAMBURG 12 sierpnia. Ks. Bulow, pozdrowiony przez mieszkańców przy wyjeździe do swojego nowego ogniska domowego, wygłosił przemówienie:

Oczy nas wszystkich — mówił — skierowane są na nasze wojsko i naszą flotę. Nasze myśli i uczucia towarzyszą z podziwem bohatersko walczącym naszym braciom i oczekują z całym spokojem i zaufaniem kresu wypadków. Nigdy jeszcze w swojej 1,000-letniej historyi naród niemiecki nie okazał się tak zwartym, tak bitnym i dzielnym, jak w wojnie obecnej. Z głęboką czcią chylimy czoła przed tą wielkością, przekonani, że ta prosta a cnotliwa wielkość zwycięży i zdobędzie bezpieczny i wspaniały pokój dla swojego narodu, godny wysiłków bohaterskich i ofiar niesłychanych. Mówca zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

Anglicy zaniepokojeni Dardanelami.

LONDYN 11-go sierpnia. „Manch. Guardian“ pisze w artykule wstępnym: Podjęliśmy bezpośrednią akcyę w Turcyi w chwili, gdy Rosyanie trzymali Karpaty i zamierzali wtargnąć do Węgier. Wielki atak na Karpaty skończył się stratą Galicyi i Warszawy tak, że wielka część Polski i Litwy znalazła się w rękach mocarstw centralnych. Nasza polityka w Turcyi straciła więc podporę, na której się opierała. Jest rzeczą rozsądku zapytać się, ile z nadziei marcowych i kwietniowych po złamaniu planów rosyjskich da się uratować. Dziennik rozwija następnie problem bałkański i sądzi, że należałoby tam uznać zasadę narodowości i wolność cieśnin morskich. Polityka sojuszników powinna dążyć nie do powiększania siebie lecz do wolności w najprawdziwszem tego słowa rozumieniu.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.